

ZBRODZIA PRZY ULICY LOURCINE

Teatr Telewizji (Wrocław). E. Labiche; „Zbrodnia przy ulicy Lourcine”. Przekład — ~~K. Wolicki. Reżyseria — K. Skuszanka.~~ Scenografia — M. Wencel. Opracowanie muzyczne — M. Mentel. Realizacja tv — K. Oracz. Premiera 27.III.1967 r.

Znów nastąpiła się okazja, aby pisać o sprawach elementarnych. Aż nudno tak *ceterum censeo*, jednak trzeba tak długo, póki się kogoś kompetentnego nie przekona.

W programie zapowiedziano farsę E. Labiche'a. Bardzo dobry pomysł w świąteczne popołudnie odkurzyć z zapomnienia jedną spośród blisko dwustu komedii autora „Słomkowego kapelusza”. Ostatecznie jeżeli w ubiegłym stuleciu bawił i śmieszył miliony widzów w całej Europie i nawet znalazł się w końcu w Akademii wśród „nieśmiertelnych” (Francjo! słodka Francjo!), to chyba coś z tej gigantycznej produkcji przetrwało próbę czasu. Może więc warto? Nie wiem.

Wrocławski Teatr TV rozstrzygnął ten dylemat w sposób nieoczekiwany. Tłumacz K. Wolicki dopisał kilka wcale zgrabnych piosenek kabaretowych, całkiem zresztą współczesnych (słyszeliśmy nawet o ataraksie!), dodał postać Czarnej Damy z typu *femme fatale*, każąc temu kociakowi bezsensownie miauczeć, i tak odmłodzony tekst oddał w ręce znakomitego reżysera K. Skuszanki. Ta z kolei na kanwie tak spreparowanej farsy zabawiła się w... Ba! Ale w co? Czy w polemikę z całym teatrem nowoczesnym rodem z Becketta, Witkacego i Mrożka? Chyba nie. Może tylko z jego „czarną” odmianą typu Artaud? Czy może po prostu ze snobistyczną modą, która każe dziesiątkom młodych autorów powielać prawdziwie wielkie dzieła teatru absurdu? Szczerze wyznam, że nie rozumiałem intencji tych reżyserkich igraszek.

Nie jestem im zresztą *a priori* przeciwny. Reżyser tej miary co Skuszanka ma prawo do różnych eksperymentów, więcej nawet, do wszelkiej zabawy, która jej sprawia przyjemność. Ale czy Teatr Telewizji z jego dziesięciomilionową widownią jest do tego właściwym miejscem? Czy nie na-

leży uprawiać takich inteligentnych igraszek na jakiejś scenie kameralnej, choćby w jakimś studenckim kabarecie, przed publicznością, która zdążyła już wehłonać całego Kafkę i zamakować w „Królu Ubu”? — „Komu ty jedziesz? Jadę księżycowi...”. — „Komu ty grasz? Gram sobie a muzom...!”.

Stąd banalny postulat, aby pamiętać o różnicowanym charakterze widowni telewizyjnej, a zwłaszcza o jej masowości. Zapewne, można a nawet trzeba od czasu do czasu oswajać widzów telewizyjnych z deformacją, z absurdalną groteską, z różnego rodzaju eksperymentami dramatycznymi i reżyserskimi. Ale wtedy absolutnie niezbędny jest wstęp, który odpowiadałby na szkolne pytanie: co autor i reżyser chcą przez to powiedzieć? Bez tego nawet wielu dość wyrobionych widzów przestaje cokolwiek rozumieć i po prostu wylacza telewizor. Tak zresztą uczyniło kilku moich znajomych po paru minutach „Zbrodni przy ulicy Lourcine”. Chcieli ujrzeć francuską farsę bulwarową, a wbrew oczekiwaniu zaproponowano im eksperyment zrozumiały tylko dla wtajemniczonych. Nawet ci, co słyszeli o scenografii Szajny i innych bliskich mu stylem plastyków, nie spodziewali się widoku obrzydliwych i wrzok me-

czących płacht, skomponowanych w dziwaczną szachownicę, ani tego stylu gry aktorskiej. Dopiero pod koniec spektaklu usłyszeliśmy wyjaśniający komentarz: „Wystarczy, bowiem klawisz moeniej nacisnąć odpowiedni, a uśmiechnięty Monsieur Labiche tonie w śreszczkach zwykłej bredni”.

A przecież wystarczyło przygotować nas odpowiednim słowem wstępnym, dać klucz do ręki i w ten sposób wciągnąć do zabawy zaaranżowanej przez reżysera i aktorów. Inaczej patrzylibyśmy wtedy w nasze ekrany. Czy bylibyśmy ubawieni — to kwestia indywidualnego gustu.

Ustalmy więc prostą zasadę, że „Zemsty” lub „Skąpca” nie musimy poprzedzać wstępem, ale wymagają tego zarówno „Sonata widm” Strindberga jak „Wariat i zakonnica” Witkiewicza, zarówno „Łysa śpiewaczka” Ionesco, jak „Indyk” Mrożka itp.

Nazwiska wykonawców udało mi się ustalić drogą żmudnego wywiadu prywatnego, bo — jak to niestety często bywa — plansze, z dość zresztą nieczytelnymi literami, mignęły w tempie błyskawicznym. A więc Lenglumé — **B. Danielewski, Mistingué — W. Pyrkosz, Potard — P. Galla, Justyn — A. Mrozek, Noryna — J. Ziemiańska, Czarna Dama — K. Mikołajewska.**